

Mojego syna zabił aerozol

Matka chłopaka od 20 lat prowadzi kampanię uświadamiającą, jak niebezpieczne może być nadużywanie substancji zawartych w produktach dostępnych na sklepowych półkach.

W tamto niedzielne popołudnie Barbara Skinner zastanawiała się, co kombinuje jej 16-letni syn. Darren od godziny siedział w łazience, w całkowitej ciszy. - Myślałam, że robi to, co wszyscy w jego wieku - wyciska sobie pryszczę - opowiada. - Akurat prasowałam na parterze, oglądając serial w telewizji. Patrząc na to z perspektywy czasu, wszystko wyglądało całkiem normalnie, aż do chwili, kiedy poszłam na górę. Przez drzwi łazienki zapytałam Darrena, czy znowu wyciska sobie krosty.

Potem Barbara otworzyła drzwi. Darren leżał martwy na podłodze; tuż obok niego matka znalazła puszkę z dezodorantem. Chłopiec wdychał gaz, żeby wprowadzić się w stan upojenia. - O tym wszystkim dowiedziałam się dużo później. Nie miałam pojęcia, że ludzie włączają dezodoranty, żeby się odurzyć - opowiada pani Skinner.

- Lata pracy pielęgniarki nie przygotowały mnie na to, co zobaczyłam w tej łazience. Ułożyłam Darrena w bezpiecznej pozycji i wezwałam pogotowie, ale było już za późno. Potem dowiedziałam się, że być może mogła go uratować defibrylacja zastosowana w ciągu 10 minut od utraty przytomności.

Barbara dokładnie zglębiła przyczyny śmierci Darrena. Jednym z najbardziej przerażających faktów, które poznała, była informacja, że nadużywanie odurzających substancji lotnych (VSA - volatile substance abuse) zabija więcej dzieci w wieku 10 - 15 lat niż wszystkie inne nielegalne narkotyki. Ponad jedną trzecią ogólnej liczby zgonów spowodowanych przez VSA stanowią osoby, które sięgnęły po odurzający preparat po raz pierwszy.

- Kiedy dowiedziałam się, co było przyczyną śmierci mojego syna, zajrzałam do szafki w kuchni, gdzie stało 13 aerozoli. Wszystkie były całkowicie bezpieczne - pod warunkiem, że zostaną właściwie zastosowane. W przypiływie żalu pomyślałam wtedy, że wszystkie te produkty powinny zostać wycofane z rynku.

Barbara, która dziś ma 59 lat, po śmierci syna wróciła do pracy w szpitalu, ale szybko przeszła na wcześniejszą emeryturę. - Pojawiał się pacjent. Wszyscy próbowaliśmy go reanimować. Kiedy okazywało się, że nic już nie można zrobić, ja nadal starałam się przywrócić mu życie. Nie mogłam tak dłużej pracować.

Spotykamy się z Barbarą w Kettering, w biurze jej fundacji Solve It, którą założyła w 1989 roku, rok po śmierci Darrena. - Zawsze uważałam się za odpowiedzialną matkę - twierdzi kobieta. - Wszystkim trzem synom mówiłam o niebezpieczeństwach związanych z paleniem papierosów, alkoholem i narkotykami. Rozmawiałam z nimi o bezpiecznym seksie, czego bardzo nie lubili, ale nigdy nie wspomniałam o

nadużywaniu substancji lotnych, bo w ogóle nic na ten temat nie wiedziałam. Dlatego założyłam Solve It. Nie chcę, aby kolejna matka musiała cierpieć tak jak ja.

Fundacja Barbary ma uświadamiać rodzicom i dzieciom niebezpieczeństwa wynikające z nadużywania substancji lotnych. W 2000 roku pani Skinner została nagrodzona za swoją pracę Orderem Imperium Brytyjskiego. Jak sama szacuje, przez ostatnie 20 lat udało jej się dotrzeć do 270 tysięcy osób - dzieci, rodziców, opiekunów i nauczycieli. Wszystkich starała się uczulić na zagrożenia płynące z odurzania się substancjami lotnymi, które wchodzi w skład produktów codziennego użytku. (...)

Czy Barbara nie zauważyła, że Darren coś wacha? - Taki nałóg trudno dostrzec. Symptomy bywają podobne do tych związanych z dojrzewaniem. Który nastolatek nie ma huśtawki nastrojów, nie ukrywa swoich spraw, czasami patrzy nieobecnym wzrokiem i nie zmienia przyjaciół? - pyta Skinner.

Barbara przyznaje jednak, że w pewnym momencie zaczęła martwić się o Darrena. Podejrzewała, że może brać narkotyki. Dwa tygodnie przed śmiercią próbowała z nim porozmawiać. - Zauważyłam, że lampka świeci mu prosto w twarz, a mimo to ma rozszerzone źrenice. Kiedy zapytałam, czy coś bierze, powiedział, że jest tylko zmęczony. Dodał jeszcze, że nie jest taki głupi, żeby ćpać. Kłamał, bo zapomniał mi powiedzieć, że od trzech miesięcy wacha aerozole.

Następnego dnia Barbara przeszukała sypialnię syna. - Szukałam tabletek albo bibulek do papierosów. Pamiętam, że nawet przestawiłam to, co go zabiło - dezodorant - aby szukać dalej narkotyków. Taką byłam ignorantką.

Co skłania z pozoru szczęśliwe, zdrowe nastolatki do nadużywania substancji lotnych? Wśród przyczyn Barbara wymienia naciski grupy rówieśniczej, nudę, niskie poczucie własnej wartości wynikające z problemów w szkole czy w domu. Jednym z kluczowych czynników jest to, że te środki odurzające są jak najbardziej legalne, tanie i łatwo dostępne. W każdym domu jest około 50 aerozoli czy innych produktów zawierających substancje odurzające, od zmywaczy do paznokci po korektory w płynie. Wykorzystywane zgodnie z zastosowaniem są całkowicie bezpieczne, ale potrafią być śmiertelne. (...)

Po 20 latach działalności, fundacja Barbary nadal ma dużo pracy. - Na świecie jest wielu ludzi, którzy w całkowicie bezwstydnym sposób sprzedają produkty niszczące zdrowie naszych dzieci, a których nawet nie można postawić przed sądem. Kiedy nastolatek kupuje lakier do włosów w lokalnym sklepie o 11 w nocy, to czyż sprzedawca nie może się domyślić, co klient ma zamiar z tym zrobić? - denerwuje się Barbara.

- Kiedyś zadzwoniła do mnie matka, której syn był bardzo agresywny. Okazało się, że kupował pojemniki z butanem w pobliskim sklepie. Kiedy kobieta poszła porozmawiać ze sprzedawcą, ten tylko się roześmiał. Dopiero kiedy pojawiliśmy się w sklepie z inspekcją handlową, przywołaliśmy właściciela do porządku.

Jednym z mitów jest przekonanie, jakoby tylko dzieciaki z marginesu społecznego wachały aerozole. Zdaniem Skinner nie istnieje coś takiego jak "typowy wachacz" - może być nim każdy, niezależnie od wieku i pochodzenia społecznego, kulturowego czy etnicznego.

Czy Barbara ma świadomość, że jej działalność nie odnosi oczekiwanych rezultatów? Odurzające substancje lotne nadal pozostają jednym z największych zabójców młodych ludzi. W ostatnim dziesięcioleciu na skutek ich nadużywania umierało w Wielkiej Brytanii 55 osób rocznie, z których większość nie miała więcej niż 18 lat. - To nadal spory problem - przyznaje pani Skinner. - Nie jesteśmy jednak popularną i modną fundacją. Na naszych plakatach nie możemy umieścić szczeniaka z zabandażowaną łapką.

Fundacja Solve It mogłaby przyciągnąć większą uwagę społeczeństwa, gdyby udało jej się zaangażować gwiazdę lub słynnego sportowca. Barbara nawiązała kontakt z kilkoma osobami o głośnych nazwiskach, które miały kiedyś problemy z odurzaniem się gazami, ale nikt nie zgodził się publicznie pokazać swojej twarzy.

Dlaczego nadal pracuje w fundacji, skoro od śmierci syna upłynęło już 21 lat? - Śmierć Darrena zostawiła pustkę, której nic nie wypełni - mówi Barbara. - Nie chcę, aby to, co mnie spotkało, spotkało inne matki. Ta misja daje mi siłę, żeby codziennie wstać z łóżka.

Autor: Stuart Jeffries

Data utworzenia: 28 grudnia 2009 12:30

Źródło: <https://wiadomosci.onet.pl/kiosk/mojego-syna-zabil-aerozol/e2kk6>